

VI. MISCELLANEA

1. ŚP. JAN KOSTANECKI

O śp. Janie Kostaneckim można ze szczególną słuszością powiedzieć, że padł jak żołnierz na posterunku. Zginął wraz z matką w tragicznej katastrofie samolotu pod Warszawą 11 listopada 1937 roku, powracając z Krakowa z wykładu uniwersyteckiego. Wśród szczątków samolotu znaleziono rozsypane kartki rozprawy, przygotowywanej przez Zmarłego dla „Ekonomisty”.

To zestawienie najlepiej obrazuje skupienie się w ostatnich czasach Kostaneckiego na pracy naukowej i dydaktycznej. Wprawdzie bowiem pierwsze jego poważne dzieło (Polityka Dyskontowa Banku Angielskiego 1914—1930. Kraków, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, 1930) ukazało się już siedem lat temu, ale za tą (jakże niezwykle dojrzałą i gruntowną!) rozprawą doktorską, nie poszła od razu — pospolitym trybem — rozprawa habilitacyjna, ani nie rozpoczęła się oficjalnie kariera naukowa. Jan Kostanecki chodził innymi drogami, nie uczęszczanymi zazwyczaj przez adeptów nauki. Po wyróżniającym się doktoracie prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, zdobył doktorat ekonomii Uniwersytetu Londyńskiego. Pracował w Misji Kemmerera w Warszawie. W Nowym Yorku przeszedł praktykę bankową. Pracował dalej w Lidze Narodów w Genewie, podjął pracę ekonomiczną, zleconą mu przez Polskie Poselstwo w Wiedniu, badając życie gospodarcze krajów naddunajskich.

Zatoczył w ten sposób wielkie koło, które dawało mu taką znajomość życia gospodarczego świata, jaką niełatwo zdobyć w obecnych warunkach polskich. Potem dopiero zdecydował się na habilitację w Krakowie. Przeprowadził ją wiosną r. 1937 na podstawie książki pt. „Naddunajski problem gospodarczy”.

W ciągu owych długich „Wanderjahre” nie zaniedbywał także pióra. Poza szeregiem artykułów drukowanych w Czasie, ogłaszał raz po raz większe, poważne rozprawy: „Mała Entente Gospodarcza”, „Blok sterlingowy” „Polityka handlowa Anglii”, „Rekonwalescent Europy Środkowej”. Wszystkie te prace świadczyły, że umiał korzystać z rzadkiej możliwości bezpośrednio przyjrzenia się laboratorium ekonomicznemu świata, że trzymał rękę na pulsie ważnych spraw współczesnych.

Nie ogłaszał tych rozpraw w czasopismach specjalnych, wyszły one w „Polityce Narodów”, dlatego mniej może były znane

fachowcom. Ale jakież rzetelne świadectwo wydają o kompetencji autora! Wszystkie oparte są na gruntownej do dna znajomości zagadnień i dlatego trudno o lepsze źródła informacji. Ale zwłaszcza te, które dotyczą spraw finansowych świata anglosaskiego są prawdziwą kopalnią wiedzy. Na każdej stronicy tych prac znać, że nie są sklejone z pochwytych przypadkiem wiadomości. Opanowanie zagadnień dawało mu swobodę myślową i jasność przedstawienia. Wynikało to opanowanie z poważnej znajomości teorii i takiej znajomości terenu, literatury przedmiotu, ludzi, która dopiero pozwalała przeprowadzić właściwą selekcję i ocenę faktów i opinii.

Bliskie stosunki i koneksje w świecie anglosaskim, podróże, świetna znajomość języka — wszystko to potrzebne było, by zrobić z Kostaneckiego prawdziwego eksperta spraw ekonomicznych świata anglosaskiego. Umożliwiały mu zdobycie tych danych wyjątkowo pomyślne warunki życiowe. Syn b. prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, Kazimierza Kostaneckiego, bratanek Antoniego i znakomitego profesora chemii Stanisława, wyniósł z domu najpiękniejsze tradycje naukowe. Zdolność, pracowitość, charakter, sprawiały, że te możliwości najpełniej umiał wykorzystać. W pełnym uzbrojeniu stanął do pracy naukowej.

Powaga, rzetelność, ostrożność sądu dawały pełną gwarancję, że to wyjątkowe w Polsce przygotowanie, przyniesie także wyjątkowe wyniki. Toteż trudno odpowiedzieć na pytanie, kto go w Polsce potrafi zastąpić, zarówno w piśmiennictwie ekonomicznym, jak w pracy dydaktycznej.

Trzeba także wspomnieć, że był umysłem o najszerszych zainteresowaniach humanistycznych. — Wielka wrażliwość estetyczna sprawiała, że nie było działu sztuki, który by go nie interesował, w wielu był poważnym znawcą-amatorem.

Był zacnym, bezinteresownym, szlachetnym człowiekiem i dobrym kolegą. Straty takich ludzi ani powetować, ani zapomnieć niesposób.

Adam Heydel (Kraków)

2. ŚP. STEFAN CZARNOWSKI

Naukę polską spotkał nowy cios — ubył znowu z jej szeregów wybitny uczony polski, profesor Stefan Czarnowski. Zmarł nagle w dniu 29 grudnia 1937 r.

Urodzony w r. 1879 we wsi Kroczewo, odbył studia gimnazjalne w Warszawie, po czym wyjechał na dalsze studia do Niemiec — Lipska i Berlina. Słuchał w Lipsku wykładów ekonomii prof. Büchera, psychologii i filozofii prof. Wundta, w Berlinie pracował w seminariach socjologii (prof. Simmel), ekonomii (prof.

Schring) i historii kultury (prof. Breysing). Brał żywy udział w organizacjach młodzieży polskiej za granicą, za co został wydalony wiosną 1902 r. przez rząd niemiecki z Prus, a po przyjeździe do Kongresówki aresztowany przez Moskali. Dopiero więc jesienią tego roku może myśleć o kontynuowaniu dalszych studiów. Wybór padł na Paryż. Tutaj poświęca się już w zupełności studiom socjologii pod kierunkiem profesorów Esipinasa, Tarde'a, oraz Durkheima, Maussa i Huberta, zajmując się głównie socjologią religii. Jest w Paryżu słuchaczem wydziału humanistycznego, głównie jednak swe studia odbywa w „École Politique des Hautes Études”, zakończone w r. 1911 dyplomem na podstawie rozprawy o „Kulcie świętego Partyka apostoła Irlandii”. W związku z tym poświęcił wiele pracy celtyście. Był też doskonałym znawcą języka celtyckiego i kultury celtyckiej; jednym z nielicznych celtołogów w świecie. Po powrocie do kraju w 1911 r. śp. Zmarły poświęca się pracy publicystycznej, wchodząc do składu redakcji „Tygodnika Polskiego”. Prócz innych ogłasza tam prace o charakterze naukowym: „Określenie zjawiska religijnego” i „Francja nowoczesna”.

Wojna przerywa ciągłość pracy naukowej. Po wypędzeniu bowiem w 1915 r. Rosjan z Warszawy śp. Czarnowski wstępuje do Legionów, gdzie pozostaje do 1922 r., naprzód w formacjach pomocniczych, a potem na froncie jako dowódca kompanii, batalionu i adjutant brygady piechoty. W stopniu pułkownika W. P. zostaje zwolniony na własną prośbę do rezerwy.

W 1923 r. zostaje powołany przez W. W. P. jako profesor regionistyki, a w 1926 zostaje docentem historii kultury na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1929 r. francuskie Ministerstwo Oświecenia zaprasza go do objęcia wykładów w École Politique des Hautes Études, której ongiś był słuchaczem i dyplomantem jako pierwszy cudzoziemiec. W 1930/31 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym nowoutworzonej katedry historii kultury w Uniwersytecie Warszawskim, od 1931 przemianowanej na katedrę socjologii i historii kultury, przy której organizuje Zakład Socjologii i Historii Kultury, pomysłany jako placówka badawcza. Prócz wykładów na Uniwersytecie i w W. W. P. wykladał na kursach dla instruktorów oświaty pozaszkolnej oraz w Państwowym Instytucie Nauczycielskim.

Jeżeli bierze udział w zjazdach naukowych — to tylko czynny. A więc w 1923 na Międzynarodowym Zjeździe Historyków Religii w Paryżu wygłasza 2 referaty w 2 różnych sekcjach — jeden dotyczący zagadnienia sakralnego podziału przestrzeni, drugi o bogu galijskim Esusie. W 1925 r. na zjeździe historyków polskich w Poznaniu referuje o romanizacji Galii. Na Międzynarodowym Zjeździe

Historyków Religii w Szwecji w 1929 r. jako reprezentant Polskiej Akademii Umiejętności wygłasza 2 referaty: jeden o stwórcy w kosmogoniach polinezyjskich, drugi o dziku boskim w wierzeniach i obrzędach celtyckich.

Śp. Czarnowski posiadał umysł niezwykle żywy, zainteresowania Jego były wszechstronne, a podejście do nich zawsze głębokie i poważne. Gdyby chcieć zastosować w określeniu Jego osobowości metodę typologizowania — można by go śmiało nazwać człowiekiem renaissance'u. Humanistą był bowiem przede wszystkim. Śp. Czarnowski był uczonym o sławie światowej, cenionym i znanym bodaj więcej na Zachodzie Europy niż w Polsce.

Sławę Jego ugruntowała przede wszystkim monumentalna praca „O kulcie św. Patryka”. Poza nią opublikował kilkadziesiąt rozpraw w języku francuskim i polskim. Wszystkie te rozprawy, aczkolwiek rozmiarami niewielkie, są wytworem głębokiej, rozległej wiedzy i erudycji, mistrzostwa kompozycji, wnikliwej i subtelnej analizy. Kapitalna zwłaszcza jest rozprawa „o sakralnym podziale przestrzeni”. Są one jednak niestety porzucane po czasopiśmie polskich i obcych. Zebranie tych prac w jedno wydawnictwo byłoby pięknym uczczeniem pamięci prof. Czarnowskiego, a również obowiązkiem nauki polskiej względem jednego z jej największych reprezentantów.

Śmierć Go zabrała w sile wieku. Nauka, nie tylko polska, poniosła stratę, dla której wyrównania nieprędko i niełatwo znajdzie się następcę, równie obdarzony fenomenalną i rozległą wiedzą, jak i wspomniałym talentem twórczym, wręcz ascetycznie zdyscyplinowanym.

R.

3. ŚP. FRITZ FLEINER

Dnia 26 października 1937 r. zmarł w 71 roku życia Fritz Fleiner, profesor uniwersytetu w Zurychu, wspólnie z O. Mayerem twórcą niemieckiej nauki prawa administracyjnego. Stworzywszy część ogólną, wypracował w swych Institutionen des deutschen Verwaltungswissenschaften teoretyczne podstawy prawa administracyjnego i jego orzecznictwa. Dzieło to jest klasycznym podręcznikiem i odegrało rolę w teorii i praktyce. Drugim podstawowym dziełem Fleinera jest Schweizerisches Bundesstaatsrecht, będące naukowym systemem szwajcarskiego prawa politycznego. Metodologicznie, w przeciwieństwie do dzisiejszych koncepcyj, Fleiner tworzył pojęcia publiczno-prawne przy użyciu prywatnoprawnych. Nie podzielał zapatrywania O. Mayera, iż „Verfassungsrecht vergeht, Verwaltungsrecht besteht”. Zmarły pracował również i na polu prawa kościelnego, podkreślając jego wartości prawnicze. Stąd wyszła jego działalność profesorska i naukowa. Łączył w sobie zdolności ba-

dawcze z pedagogicznymi i darem krasomówczym. Ciesząc się sławą znakomitości naukowej, wydał dużo opinii prawniczych m. i. w r. 1932 w sprawie międzynarodowej ochrony mniejszościowego szkolnictwa prywatnego w Polsce. Był twórcą szeregu projektów ustawodawczych w zakresie administracji, szczególnie na polu sadownictwa konstytucyjnego i administracyjnego. Walczył o wprowadzenie trybunału konstytucyjnego do ustroju szwajcarskiego, co uważał za wymóg praworządności. Był przedstawicielem liberalnej demokracji.

Zgon znakomitego administratywisty jest wielką stratą dla Szwajcarii i europejskiej nauki prawa.

K. Matuszewski (Poznań)

4. POLEMIKA

ODPOWIEŹ AUTORA KSIĄŻKI PT. „CO TO JEST WARTOŚĆ”,
RECENZOWANEJ PRZEZ DRA W. TRĄMPCZYŃSKIEGO

(Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, zes. 1 ex 1937)

Charakterystycznym rysem krytyki mej „teorii wartości” pióra dra Trąmpczyńskiego jest to, iż autor jej nie znalazł ani jednej dodatniej strony w mej pracy. Zdaniem natomiast dra T. praca ta, to zbiór błędów i niedorzeczności, to na wskroś bezwartościowy oraz niezdolny zainteresować żadnego ekonomisty plód dyletanta, „coś niecoś obeznanego ze stanem wiedzy ekonomicznej w zakresie zagadnień wartości”.

Jakżeż odmienne zapatrywanie o tej pracy wyraziła znana nasza uczona śp. Daszyńska-Golińska, zapoznawszy się z nią ze skryptu! Jej zdaniem teoria moja „stać się powinna jedną z wybitniejszych”, całość zaś mego dzieła „posiada wielką wartość, zwrócić też powinno uwagę uczonego świata”. Dr D.-G. nie jest zresztą odosobniona w przychyłnej ocenie mej „teorii wartości”. Także dr Sondel W lwowskim „Przeglądzie Ekonomicznym” ocenił dodatnio owocnych znużonych wysiłków. Wbrew zdaniu dra T. wyraża on przekonanie, że praca moja „zasługuje na to, aby się z nią zapoznali ekonomiści”, a poza tym „winna też ona zainteresować nietylko ekonomistów, ale również działaczy społecznych i politycznych”. Jego zdaniem, by obronić stanowisko, jakie zająłem wobec dotychczasowych teorii wartości, zadałem sobie bardzo wiele trudu nie bez rezultatu, gdyż „skutecznie zwalczam mylne teorie uczonych na temat wartości”... Praca autora — nadmieniam dr Sondel — napisana językiem żywym, świadczy ponadto o opanowaniu przez autora literatury przedmiotu... Jest oryginalna i zasługuje na to, aby z nią poznali się ekonomiści... Jeśli zważymy, jak niewdzięczny te-

mat dla swych rozważań obrał autor, jak z wielkimi trudnościami natury technicznej musiał walczyć, siedząc na głębokiej prowincji, odcięty od bibliotek, to musimy z całą życzliwością odnieść się do autora odznaczającego się silną wolą, bez której byłby niewątpliwie nie pokonał rozlicznych trudności, jakie stały mu na drodze do wytkniętego celu... Zawiera ona wiele ciekawych naświetleń oraz argumentów na poparcie teorii wartości absolutnej, toteż mimowoli — pisze dr Sondel — przychodzi nam na myśl opinia śp. Daezyńskiej-Golińskiej, która odnośną pracę w ten sposób oceniła:

„Podobnie teorię wartości oceniam bardzo dodatnio. Zajmowałam się czas dłuższy teorią wartości; na tej teorii załamał się mój kult dla „kapitału” Marksa.... Teoria Szan. Pana bardzo mi przemawia do przekonania. Stać się ona powinna jedną z wybitniejszych teorii; czy ostateczną — trudno orzec, bo w ogóle, czy istnieją prawdy ostateczne? Sądząc z przysłanych mi rozdziałów dzieło Szan. Pana ma wielką wartość. O ile się w całości ukaże w druku, zwrócić powinno uwagę uczonogo świata”.

Ta krańcowa sprzeczność ocen śp. D.-G. oraz dra Sondla wbrew opinii dra T. dowodzi, iż ktoś się myli. Czyżby wytrawna nasza ekonomistka naprawdę tak słabo orientowała się, i to tak bardzo słabo, iż zbiór błędów i niedorzeczności zamianowała jedną z wybitniejszych teoryj? Czy myli się również dr Sondel nie dostrzegłszy w mej pracy wyłącznie mnóstwa wad oraz powtórzenia zarzuconych idei, znajdując w niej natomiast „wiele ciekawych naświetleń” oraz uznając oryginalność całego dzieła? Że praca moja nie jest bez wad — sam wiem o tym dobrze. Wszelako nie należy ona bynajmniej do prac tuzinkowych pisanych na kolanie, z jakimi zaś w tej dziedzinie nauk stale się spotykamy w nadmiernej ilości. Przeczą temu obie wspomniane opinie. A przeczą również twierdzeniu dra T., iż idea przeze mnie szerzona, to odegrzana pieczeń z XVIII w., widocznie niesmaczna lub niestrawna, skoro ze spisu potraw polecanych do użycia, została odrzucona przez ekonomistów jeszcze z czasów Smitha!

Odnoszę wrażenie, iż dr T. nie zaznajomił się dość dokładnie z moją pracą, ale zaledwie ją przejrzał, a uprzedzony do niej (wskutek niektórych mych wyrażań) pospieszył się z wydaniem o niej swego ujemnego, a zarazem zbyt mało obiektywnego sądu. Wnoszę zaś tak dlatego, gdyż poza ogólnikowymi, gołosłownymi zarzutami nie znajduję żadnego, słusznie podniesionego argumentu, przy tym takiego, który by naprawdę zbijał którąkolwiek z mych tez. Spotykam się natomiast z próbą wmówienia we mnie (względnie w czytelnika), iż popełniam takie błędy, jak „pomieszanie pojęć użyteczności i użyteczności” albo szerzenie błędnego poglądu, że dobra

tworzone największymi kosztami stają się tym samym najbardziej wartościowe. Są to spostrzeżenia zupełnie niesłuszne. Ja właśnie z całą dobitnością zaznaczam i motywuję, iż ceny, a łącznie z nimi wysokie lub niskie koszty wytwarzania, nie mają nic a nic wspólnego z wartością. Faktyczne, nie zaś tylko formalne rozróżnianie pojęć ceny i wartości oraz ściśle trzymanie się tej zasady, to jeden z podstawowych elementów, to główny rys całej konstrukcji mej teorii wartości. Cóż więc skłania dra T. do podnoszenia takich zarzutów i dlaczego wymienia niektóre wady popełniane wprawdzie bardzo często w ekonomice, których jednak u mnie nie ma?

Ocena dra T., to raczej tylko stereotypowe powtórzenie w kilku wierszach tego, co „każdy wie”, z czym zaś ja (przyznaje się do tego bez żadnej skruchy) bynajmniej się nie liczę. „Każdy wie” lub „wszyscy uznają” — to dla mnie i wedle mych zapatrywań żaden argument (str. 127 mej książki), który zbijałby naprawdę moje tezy. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, iż moja teoria wartości absolutnej nie odpowiada, bo i nie może odpowiadać wyznawcom „wartości podmiotowej”. Uznaję w zupełności, że wbrew mym wywodom wolno każdemu ludzię się nadal pojęciem „wartości podmiotowej” oraz mieszać pojęcia ceny i wartości. Obojętne mi wreszcie, skoro kogoś zadawała „mierzenie wszechwartości” jedną miarą, na sposób mierzenia „metrem” sporządzonym ze świeżo zamiesionego ciasta. Czy zaś i o ile słuszność leży po mojej stronie oraz wyżej wspomnianych opiniodawców, czy też po stronie dra T. — okaże przyszłość.

Z. Wasilewski (Zarzyszcze)

REPLIKA RECENZENTA

P. Z. Wasilewski poczuł się dotknięty mają recenzją jego pracy pt. „Co to jest wartość”, umieszczoną w Nr I/1937 Ruchu Prawn., Ekon. i Socjolog. Niezadowoleniu swemu dał wyraz w wyżej umieszczonej replice. Ponieważ podtrzymuję w zupełności co o książce p. W. napisałem, pozwolę sobie, dzięki uprzejmości redakcji „Ruchu”, w paru zdaniach odpowiedzieć na replikę p. W.

1. P. W. na obronę wartości swej książki powołuje się na zdania śp. Daszyńskiej-Golińskiej i dr Sondla, Metoda szukania sobie obrońców stoi jednak w całkowitej sprzeczności z tym, co p. W. Powtarza kilkakrotnie w swej książce oraz w ostatnim ustępie wyżej umieszczonej repliki, że nawet opinia ogółu nie jest dla niego żadnym argumentem. Niech p. W. więc pozwoli, że dla mnie nie będzie argumentem już nie opinia ogółu, ale dwóch osób. W przeciwnym wypadku na obronę zwalczanej przez p. W. teorii subiektywnej wartości mógłbym dostarczyć tyle opinii uczonych że nie tylko zeszyt, ale rocznik „Ruchu” nie wystarczyłby.

2. P. W. uważa, że niesłusznie staram się wmówić w niego i czytelników, że popełnia błąd mieszania pojęć użyteczności i pożyteczności. Twierdzenie moje niech udowodnią jednak poniższe cytaty. Na str. 78 znajdujemy: „użyteczność jest dodatnią właściwością związaną z przedmiotem, czyniąc go zdolnym do świadczenia przysług człowiekowi przez zaspakajania jego pożądaniami”, na str. 38: „użyteczność tkwi w rzeczy, nie leży poza nią”, na str. 39: „użyteczność tkwi w samych przedmiotach, nie płynie zaś z nowych potrzeb oraz z naszego uznania”. Użyteczność więc p. W. ma charakter czysto obiektywny, techniczny, jest więc tym, co ogólnie nazywa się pożytecznością. Przez pojęcie użyteczności zaś w ekonomice rozumie się dzisiaj powszechnie użyteczność subiektywną. Sądzę więc, że nie myliłem się twierdząc, że p. W. pomieszał pojęcia pożyteczności i użyteczności.

3. P. W. zarzuca mi, że imputuję mu, iż według niego dobra tworzone największymi kosztami stają się tym samym najbardziej wartościowe. Tymczasem tego zarzutu p. W. nie stawiałem. Pisałem „każdy przecież wie, że dobro przedstawia dla każdej jednostki inną wartość, że jest ona dlatego czysto subiektywnym kryterium, że nawet dobra tworzone z największymi kosztami mogą być dla ludzi zupełnie bezwartościowe, że techniczna konstrukcja dobra nie ma nic wspólnego z jego wartością, że wartość zależna jest całkowicie od sądu jednostki itd.” W zdaniu tym w telegraficznym skrócie przedstawiłem najbardziej podstawowe zasady współczesnej teorii wartości, a nie zajmowałem się krytyką teorii p. W. Dziwne, że p. W. oburzyła tylko część zdania, a nie całe. Zresztą właśnie poruszony punkt jest przez p. W. tak niejasno potraktowany, że budzi naprawdę wątpliwości. Na str. 88 bowiem p. W. pisze: „Znamiennym jest także szczegół dość wyraźnie w tym przykładzie występujący, że wskutek pracy człowieka wartość w czasie wytwarzania stopnia coraz bardziej wzrasta, dochodząc ostatecznie do pożądanego maximum”... „Mamy w tym najlepszy dowód, iż wartość powstaje już w procesie wytwarzania”. Jeśli więc wartość powstaje w procesie wytwarzania, a ginie dopiero przez użytkowanie dobra — jest ona wartością absolutną, wewnętrzną, która nie może ulegać fluktuacjom zależnym od zmian czynników gospodarczych i nie pozostającym w żadnym związku z kosztami.

4. Oburza się p. W. że używałem zwrotów „każdy wie” i „wszyscy uznają”, a nie starałem się dyskutować z każdym jego zdaniem. Stosowanie tej drugiej metody, bezwzględnie lepszej, możliwe jest jednak tylko wówczas, gdy posiada się wspólne założenia a zwraca się uwagę na pewne tylko szczegóły. W danym wypadku te warunki nie miały miejsca. Ponadto posługiwać musiałbym się argumen-

tami starymi i znanymi, wytaczanymi kiedyś w dyskusjach między późnymi klasykami a psychologami w drugiej połowie XIX wieku. To już byłaby naprawdę pieczeń niestrawna z powodu starości. P. W. zbyt pochopnie nazywa niektóre rzeczy nowymi.

Wobec tego na zdanie kończące replikę p. W. „oży zaś i o ile słuszność leży po mojej stronie oraz wyżej wspomnianych opiniodawców, czy też po stronie dra T. — okaże przyszłość”, mogę śmiało odpowiedzieć, że szkoda czasu na czekanie, bo zajrzawszy do historii doktryn ekonomicznych stwierdzimy, że po czyjej stronie jest słuszność — okazała już przeszłość!

Dr Witold Trąmpczyński (Poznań)

Po wypowiedzeniu się Autora oraz replice Recenzenta — redakcja polemikę zamyka.

5. PIŚMIENICTWO PRAWNICZE SŁOWIAŃSKIE

(Polonica)

„*Centralnaja Jewropa*” (Praga) daje w zeszytcie 6 ex 1937 recenzję książki prof. Szyjkowskiego pt. „Polskie peregrynacje do Pragi i Karłowych Warów od Augusta Mocnego do A. Mickiewicza”. Recenzent podkreśla ogrom pracy włożonej w tę książkę przez autora, wbrew jednak twierdzeniom autora stara się wykazać na kilku przykładach, iż stosunki kulturalno-towarzyskie polsko-rosyjskie nie zawsze układały się tak wrogo, jak to twierdzi autor. — „*Právník*” (Praga) w zesz. 6 daje przegląd treści Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego r. XVII zesz. 2. — „*Právný Obzor*” (Bratysława) w zeszytcie 11—20 ex 1937 i zesz. 1 ex 1938 daje przegląd treści Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego r. XVII, zesz. 2 i 3; *Gazety Sądowej Warszawskiej* r. LXIV, nr 13—42; *Czasopisma Sędziowskiego* r. XI, zesz. 2—4; *Przeglądu Prawa Handlowego* r. XII, zesz. 4—6; *Wileńskiego Przeglądu Prawniczego* r. VIII, zesz. 4—10; *Przeglądu Notarialnego* r. XVI, zesz. 7—19; *Przeglądu Prawa i Administracji* r. LXII, zesz. 2—3; *Głosu Sądownictwa* r. IX, zesz. 6—10; w zesz. 13 ponadto daje przegląd rozdziałów książki T. Nowickiego pt. „Zagadnienie instancyj w sądownictwie administracyjnym”. — „*Sborník Věd Právních a Státních*” (Praga) w zesz. 1—2 zamieszcza przychylną wzmiankę recenzyjną o książce S. Borowskiego pt. „Statut wino-dolski z 1288 r.”. W zesz. 3 omawia wyczerpująco „Księgę pamiąt-

kową ku czci Leona Pinińskiego". — „*Slovenski Právnik*" (Lubiana) zamieszcza w zesz. 11—12 recenzję pióra prof. M. Dolenca o książce prof. P. Dąbkowskiego pt. „Księgi sądowe w dawnej Polsce". Recenzja podaje w skrócie treść książki oraz podkreśla jej wartość z punktu widzenia ogólnosłowiańskiego. — „*Soudcovské Listy*" (Praga) podają w nr 10—12 ex 1937 i nrze 1 ex 1938 przegląd treści Głosu Sądownictwa r. IX, zesz. 9—12 oraz Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego r. XVII, zesz. 3—4. Ponadto w nrze 12 zamieszczono sporą wzmiankę o rocznicy 20-lecia sądownictwa polskiego.

6. FUNDUSZ WIECZYSTY ZASIŁKÓW NAUKI IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie utworzyło Fundusz Wieczysty Zasiłków Naukowych im. Józefa Piłsudskiego.

Zgodnie z uchwałą o utworzeniu tego Funduszu:

„Dochody z Funduszu przeznacza się na zasiłki dla osób pracujących naukowo na polu rolnictwa, ekonomii, zwłaszcza ekonomii rolnej, i prawa gospodarczego, a przede wszystkim dziedzin jego ważnych dla rolnictwa. W szczególności należy uwzględnić studia i prace dotyczące obronności Państwa w związku ze stanem rolnictwa i wysokością jego produkcji zbożowej i hodowlanej oraz studia i prace dotyczące wpływu stanu rolnictwa na aktywność bilansu handlowego. Zasiłki mogą być udzielane w celu ułatwienia dokonania określonych studiów, napisania rozprawy doktorskiej, rozprawy habilitacyjnej lub w ogóle rozprawy naukowej, jako też dla ułatwienia publikacji odpowiednich wydawnictw. Zasiłek może być udzielony w kwocie jednorazowej lub w postaci świadczeń powtarzających się. Świadczenia powtarzające się nie mogą być w zasadzie przyznane na okres dłuższy niż rok jeden. Okres ten można przedłużyć do lat dwóch tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy rodzaj studium naukowego stanowczo wymaga pracy tak długotrwałej. Nie uważa się za pracę naukową ani studiów w szkołach akademickich, ani rozpraw pisanych w celu uzyskania stopnia zawodowego, chyba że rozprawa taka posiada doniosłość naukową".

Zgłoszenia osób, które mogłyby korzystać z zasiłków, winny być kierowane do Prezesa Komitetu Towarzystwa Kredytowego w Warszawie, ul. Kredytowa Nr 1.

7. ZEBRANIE ZARZĄDU ZJEDNOCZENIA NOTARIUSZÓW R. P.

Dnia 7 listopada br., odbyło się we Lwowie plenarne zebranie zarządu (z udziałem delegatów) Zjednoczenia Notariuszów R. P.

W obradach uczestniczyli pp. not.: Roman (Warszawa), prezes dr Dąbrowski (Katowice), wiceprezes Moldenhawer (Warszawa), wiceprezes Włoskowicz (Warszawa), wiceprezes Neuman (Warszawa), skarbnik Jasiński (Warszawa), sekretarz Zubowicz (Warszawa), Sokol (Lwów), Misky (Lwów), dr Czuchajowski (Kraków), dr Breyer (Oświęcim), Achenbach (Łódź), Rzewski (Łódź), Reklajts (Wilno), Piotrowski (Słonim).

W godzinach rannych uczestnicy zebrania udali się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożyli wspólnie wieniec z napisem: Obrońcom Lwowa w hołdzie — Zjednoczenie Notariuszów R. P.

O godz. 11 min. 25 plenarne zebranie Zarządu zagał przemówieniem wstępnym p. prezes Roman, po czym p. Sokół, prezes Rady Notarialnej we Lwowie, powitał przybyłych serdecznymi słowami, przyjętymi przez zebranych oklaskami uznania i wdzięczności.

Przystąpiono — pod przewodnictwem p. prezesa Romana — do porządku dziennego. Sytuację notariatu w pasie granicznym omówił p. Zubowicz. W dyskusji wyrażone było życzenie, by Rada Notarialna oficjalnie ogłaszała w „Przeglądzie Notarialnym” o wszelkich wyłączeniach lokalnych spod przepisów ograniczających obrót nieruchomościami na pograniczu: notariusze w całym Państwie będą odpowiednio w ten sposób zorientowani. Zwrócono też uwagę w dyskusji na dysharmonię zachodzącą między założeniami przepisów o granicach Państwa a ujęciem rozporządzenia z 22 I 1937 r. w zakresie obrotu nieruchomościami. W wyniku dyskusji polecono prezydium zarządu dalsze prowadzenie akcji na podstawie materiałów, jakie winni nadsyłać notariusze mający siedzibę na obszarze pasa granicznego.

Sprawę nawiązania kontaktu z polskimi organizacjami prawniczymi w Stanach Zjednoczonych A. P. — po omówieniu wstępnym przez p. Moldenhawera — przedstawił p. Dziekoński, sekretarz Komisji Prawniczej Zjednoczenia. Po wymianie zdań, w której Podkreślano znaczenie sprawy, zarząd postanowił przekazać ją prezydium do ostatecznego przeprowadzenia.

Z kolei p. prezes Roman zreferował sprawę współpracy prawniczej z O. Z. N., po czym p. prezes dr Dąbrowski przedstawił konkretny w tym względzie projekt. Po obszernej dyskusji, w której Wypowiadali się prawie wszyscy uczestnicy zebrania, uznano doniosłą wagę sprawy i przekazano ją prezydium do załatwienia.

Nowe projekty ustaw dotyczących notariatu przedstawił p. dr Breyer, przewodniczący Komisji Prawniczej Zjednoczenia. W dyskusji podkreślano istotne braki i ułomności tych projektów.

Na zakończenie zebrania — w wolnych wnioskach m. i. p. prezes Roman poinformował o akcji zespoleniowej wolnych zawodów, zaś p. dr Breyer zaproponował wydanie druku informacyjnego o pracach Zjednoczenia.

Na tym o godz. 14 min. 10 przewodniczący zamknął zebranie plenarne Zarządu Zjednoczenia Notariuszów R. P.

*

Tegoż dnia 7 listopada br. o godz. 18 w sali posiedzeń lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. not. dr Włodzimierz Dąbrowski, wicemarszałek Sejmu Śląskiego, wiceprezes zarządu Zjednoczenia Notariuszów, b. prezes Rady Notarialnej w Katowicach, wygłosił odczyt na temat: „Co się dzieje na Śląsku”.

Obszerną salę wypełnili licznie przybyli notariusze, asesorowie i aplikanci notarialni z całego okręgu lwowskiego. Obecni byli też przedstawiciele magistratury z p. prokuratorem apelacyjnym dr Chirowskim i wiceprezesem Sądu Apelacyjnego dr Ojakiem na czele.

Przybyłych powitał w słowie wstępnym p. prezes Roman zaznaczając, że wobec idącego przez Polskę hasła zespolenia sił narodowych doniosłe ma znaczenie wzajemne poznanie się i zbliżenie poszczególnych ziem polskich. Pragnąc służyć temu zadaniu Zjednoczenie Notariuszów postanowiło zorganizować w różnych środowiskach serię odczytów informacyjnych, z których pierwszy właśnie we Lwowie — o Śląsku.

Z kolei w świetnej prelekcji p. prezes dr Dąbrowski w barwnych słowach zobrazował przejawy aktywności Śląska w zakresie życia społecznego, prawniczego, kulturalnego, artystycznego i gospodarczego. Przed oczyma słuchaczy przewijał się mówiony film o Śląsku, przykuwający uwagę i budzący wzruszenie. Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

*

W godzinach wieczornych odbyło się w salonach hotelu Georgen przyjęcie towarzyskie, wydane przez notariuszów okręgu lwowskiego na cześć przybyłych uczestników zebrania zarządu Zjednoczenia Notariuszów, których powitał w serdecznych słowach p. dr B. Trzos. W odpowiedzi p. prezes Roman podziękował za serdeczne przyjęcie i w kilku gorących słowach złożył hołd wielkości i bo-

haterstwu Lwowa. Na zakończenie p. dr Wierzbicki, notariusz w Uhnowie, płomiennie przemówił na cześć Śląska. Wszystkie oracje były przyjmowane z żywym uznaniem.

Tak to zakończył się lwowski dzień Zjednoczenia Notariuszów, który zapisze się w kronikach Zjednoczenia — jako jeden z najlepszych i najplodniejszych.

8. ZE ZWIĄZKU ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW R. P.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że przy Radzie Naczelnej Związku został utworzony Referat Pośrednictwa Pracy, mający na celu zorganizowanie prawniczego rynku pracy. Zadaniem referatu jest z jednej strony zbieranie informacji o zapotrzebowaniu sil prawniczych w administracji państwowej, samorządowej i wszelkich instytucjach zarówno gospodarczych jak i społecznych, kulturalnych itd., z drugiej zaś strony gromadzenie danych dotyczących podaży pracy młodych prawników i informowanie tak jednej jak i drugiej strony o stanie wzajemnych możliwości. Referat prowadzić będzie również dział ogólnych informacji zawodowo-praktycznych dla młodych prawników. Między innymi udzielane będą wyczerpujące informacje dla opuszczających uczelnie magistrów prawa. Prowadzona będzie również akcja, ułatwiająca zetknięcie się adwokatów, notariuszy itp. z kandydatami na aplikantów adwokackich, notarialnych itp. Wszelkich informacji w sprawach wchodzących w zakres działalności powyższego Referatu udziela się w lokalu Zrzeszenia Ase-sorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie, ul. Widok nr 7 w poniedziałki i czwartki w godz. 19,30—21.

9. ORGANIZACJA I PERSONALIA WYDZIAŁÓW PRAWA

Z okazji święta niepodległości w dniu 11 XI 1937 Pan Prezydent R. P. nadał krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski profesorom T. Brzeskiemu z Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, St. Gołąbowi i R. Taubenschlagowi z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Zb. Pazdro z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i A. Wereszczyńskiemu z Politechniki we Lwowie. Złotym krzyżem zasługi za pracę naukową zostali 11 XI 1937 odznaczeni docenci T. Bigo i M. Zimmermann z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Rektor U. P. prof. dr A. Peretiatkowicz został powołany przez p. Prezydenta R. P. na członka Rady Oświecenia Publicznego.

10. FUNDUSZ WYDAWNICZY „RUCHU”

Na Fundusz wydawniczy „Ruchu” złożyli:

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie	300 zł
Adwokat Kazimierz Langer, Gniezno	5 „
Notariusz Leon Marcolla, Opole Lub	5 „

Następującym Instytucjom: Bankowi Polskiemu w Warszawie, Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, Bankowi Cukrownictwa w Poznaniu, Bankowi Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Bankowi Zw. Sp. Zarobk., Komunalnemu Bankowi Kredytowemu, Tow. Akwawit, Zakładowi Ubezpieczeń w Warszawie, Wydziałowi Krajowemu w Poznaniu, Wydziałom Powiatowym i Zarządom miast. Izbom Rolniczym i Przemysłowo-Handlowym, oraz osobom prywatnym, które stale od szeregu lat życzliwie wspomagają naszą placówkę naukową, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju nauki polskiej, składa Redakcja imieniem wydawnictwa serdeczne podziękowanie.

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół naszego pisma z usilną prośbą o poparcie przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów jak również przez zasilanie „Funduszu Wydawniczego”. Wszelkie kwoty składane na fundusz wydawniczy „Ruchu” (P. K. O. 201 346) będą na tym miejscu ogłaszane.